

ACADEMIA

Czy minęła era mistrzów?

prof. Jan Strelau



SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

Rola mistrza maleje. Młodzi badacze sprawni w przygotowaniu projektów i biegle władający językiem angielskim stają się niezależni.

W „Słowniku Języka Polskiego” pod redakcją Mieczysława Szymczaka czytamy: „Mistrz: człowiek przewyższający innych umiejętnością czegoś, biegłością w czymś, niedościgniony w jakiejś dziedzinie”. Takie rozumienie tego pojęcia obejmuje wszelkie obszary działalności człowieka, przy czym w niektórych ma ono status sformalizowany, np. w sporcie czy rzemieślnictwie, podczas gdy w innych używa się go w sposób nieformalny, podkreślając, że chodzi o człowieka godnego naśladowania, uznanego przez innych za autorytet.

W socjologii aktualne do dzisiaj są rozważania Jana Szczepańskiego, który wyróżnił pięć rodzajów autorytetów. Trzy z nich uważam za najważniejsze. Pierwszy to autorytet zdobyty dzięki wybitnym osiągnięciom badawczym, tworzeniu teorii, nowych systemów pojęć. Wynika z zasługi badacza dla rozwoju wiedzy naukowej. Drugi to autorytet zdobyty dzięki stworzeniu wielkiej szkoły, wykształceniu wybitnych uczniów. Klasycznym przykładem jest tu Szkoła Lwowsko-Warszawska Kazimierza Twardowskiego. Jego uczniem był m.in. Mieczysław Kreutz – mój promotor. Trzeci to autorytet moralny, przejawiający się w przestrzeganiu zasad i norm etycznych.

Pytanie dotyczące relacji mistrz – uczeń jest aktualne wszędzie tam, gdzie jest mowa o kształceniu innych. Jak podkreśla filozof krakowski Władysław Stróżewski: „Mistrzem czynią człowieka uczniowie. [...] Mistrzem jest ten, który rzeczywiście jest czy był dla nas autorytetem, który nas wiele nauczył”. Sądzę jednak, że mistrz niekoniecznie musi posiadać swojego ucznia, aby przypisać mu takowy status. Bywa nierzadko, że badacz nawiązuje do publikacji naukowych czy osiągnięć badawczych wybitnego autorytetu w nauce, którego być może nigdy nie spotkał. Jeżeli w jego osiągnięciach naukowych ujawnia się wpływ wspomnianego autorytetu (np. w ujęciach teoretycznych czy metodologii badań naukowych), to ma prawo traktować go jako swojego mistrza.

Narzuca się pytanie, czy każdy badacz lub nauczyciel akademicki jest czy też powinien być mistrzem? Nie jest rzeczą przypadku, że humaniści i przedstawiciele nauk społecznych w rozważaniach nad istotą i rolą mistrza w nauce i nauczaniu uniwersyteckim odwołują się do Kazimierza Twardowskiego. On nie tylko głosił poglądy temu zagadnieniu poświęcone,

on je także realizował. Bliska współpraca, obcowanie z profesorem, o którym możemy powiedzieć, że jest mistrzem w rozumieniu Twardowskiego, sprzyja kształtowaniu takich interakcji i relacji między mistrzem a uczniem, które pozwalają na bliższe poznanie warsztatu badawczego mistrza, jego potencjału intelektualnego, a także osobowości i zasad postępowania. Przystwojenie czy wręcz identyfikacja z cechami i zasadami postępowania mistrza sprzyja temu, że uczeń po latach współpracy z nim sam staje się mistrzem, a niekiedy w określonych dziedzinach go przerasta.

Relacja „mistrz – uczeń” w kształceniu uniwersyteckim zanika. Kształcenie studentów przybiera charakter masowy, więc kontakt z nauczycielem odbywa się w dużym stopniu drogą mailową, metody nauczania coraz częściej odwołują się do e-learningu, a egzaminy sprowadzają się do testów. Bywa i tak, że student ma w indeksie ocenę z przedmiotu prowadzonego przez profesora, którego nigdy nie widział. Ponadto ze smutkiem stwierdzam, że w wielu uczelniach wyższych, głównie w niepublicznych, brak wykładowców, którym można przypisać choćby w przybliżeniu status mistrza. Znam przypadki promotorów, którzy nie czytali rozprawy doktorskiej swojego doktoranta. Od lat uprawiana polityka naukowa, która polega na finansowaniu odpowiednich projektów i grantów badawczych zdobywanych drogą konkursu, z którą trudno się nie zgodzić, także powoduje, że rola mistrza maleje. Młodzi badacze sprawni w przygotowaniu projektów i biegle władający językiem angielskim stają się niezależni. Podtrzymaniu relacji „mistrz – uczeń” w nauce sprzyjają zaś program Fundacji na rzecz Nauki Polskiej „Mistrz” lub ministerialny program „Maestro”.

Z jednej zatem strony czasy dawnych mistrzów odchodzą w przeszłość, z drugiej pojawiają się formuły pozwalające obecnym mistrzom tworzyć zespoły, w których ich rola lidera i autorytetu sprzyja rozwojowi nauki. Nie jest rzeczą przypadku, że 17 profesorów z instytutów Maxa Plancka uhonorowano nagrodą Nobla. Towarzystwo Maxa Plancka najpierw bowiem szuka wybitnego autorytetu i dla niego tworzy odpowiedni instytut. ■

Tekst jest fragmentem wystąpienia prof. Jana Strelaua z okazji przyznania mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu SWPS